

II/44

© ARCHIWUM WSK

Kazimierz Zaręmba

ul. Yermiowa 33 m 4

Warszawa 53-407

Jest sierpień 1944, Mam lat 17 od
roku jestem żołnierzem AK. Przygotowujemy się
do zbliżonego wystąpienia przeciwko wstającemu
się wojskom niemieckim, ~~AK~~ AKcja "Burza" zostaje
odwołana. Na terenie zachodniej Białostoczyzny
wkraczają wojska Radzieckie, Front ustula się
na narwi i wisle. W mojej Radumie wiosce
stacjonuje bank frontowy cała stopy przeniesły
polskich przykryte planetekami. Dużo wojska
i można handlować, ale tylko za bimber.
Staje się wtaśwrelem ptasicy wojskowego z
którego uszyła mi matka wspornik kurtki.
27 listopada jestem w ziemiance w której
stoi cała aparatura do produkcji. Korzystamy
z niej do kolejno kogo stać na zacier z
żytniej mąki. Mamy mi się jeszcze buty
i ma i spodnie. Gdzieś około godz 3 rano
przyšlo do mnie dwóch żołnierzy radzieckich
Zabrali mnie do samochodu i jeszcze
kilku mieszkańców wioski, Zawieźli nas
do Zambrowa, wsadził to ^{nas} piwo pod
pod aptekę, i po pewnym czasie zaczęły
się przesłuchania. Pierwsze pytanie jakie
praw pamiętam, czy znasz "Bacę"

(2)

ładzie on teraz jest, i jeszcze kilka pseudonimów, tych już nie pamiętam. Tu należy wyjaśnić że w mojej wiosce "Zarghy Kizteky" było kilka dowódców P.K. Baka (Fijatkowski) powstałych nie pamiętam. Wioska położona daleko od głównych dróg, otoczona niewielkimi lasami, kilkunastu młodych ludzi, w tym podoficerów rezerwy dobrze zorganizowany pluton # który służył obronie sztabu. Ja byłem łącznikiem. Przesłuchanie: zaprzeczam nie znam bacy, padł pierwszym ciosem pistoletem na pasie i tak się zaczęło; bity z rozmachem dłużej i po godzinie i tak przez kilka nocy, kiedy zmudniłem się piłem, wyprowadzili mnie na schody i stojąca na baczność, z tyłu stał żołnierz który otrzymywał rozkaz jak się ruszy (tak zażęgał) Nie wiem kiedy się ruszyłem po remedialem me (zażęgano) mnie tylko zawlekał mnie do sypialni gdzie trzymał dużego psa, zawalił mnie z tym psem szczuć, pies skoczył, ale jak się przewróciłem to mnie wstał, i tak się powtarzało przez kilka nocy, a ja spałem razem z psem, który wcale mnie był taki żarty. Po kilku dniach ułożono nas na samochodach po trzech jeden na drugim i zawieźli nas do Białogostoku do więzienia, Tu już me było przesłuchanie

3

Dali nam coś ciepłego do zjedzenia, i "kipitok" z cukrem na "pridumku", w jednej celii siedziato nas około 50. Jedna trzecia przez parę godzin mogła się poróżnić na beton i tak na zmianę. Najgorzej było stanie przy kiblu, który wciąż się przelewał. I tak dotrwaliśmy do 24 grudnia, w tym dniu wieczorem zatadowano nas do ~~do~~ wagonów, po jednej celi do jednego wagonu. Na drogę wytasowano nam po 4 suchary i kawałek ~~stomny~~ stony stoniny, oczywiście zaważ to zjedliśmy. 26 grudnia pociąg ruszył i tak rozpoczęła się moja pierwsza wycieczka jazda pociągiem, która się do pewnego czasu na ciężko bo zimno i wiatry, pić, jeden z naszych towarzyszy niedoli miał listek, do którego zaczęliśmy parkiem jakiś puszkę po konserwach znalazł w wagonie, i otworzył ~~list~~ (ubikacja) użytkowaliśmy zgarncę trochę sniegu. Nie długo to trwało bo konwojenci to zauważyli, zatrzymali pociąg, zabrali nasze narzędzia, i każdy dostał po 10 kijów, Szablownicy którzy stali blisko ścian wagonu mogli zrobić trochę szrony ze śniegu, o dostęp do tych części metalu zaczęła się już walka, bo większość już miała gorzki. A mroź był coraz większy - gdzieś między Bawonowicami a Stonimem Marian Zaremba wpadł na pomysł ucieczki, w drzwiach wagonu była mata sprawy przez którą widać

(4)
strubę, którą nacięto i zakreślono dziwi-
wagom. ~~Pracował~~ Kawałkiem patyka po milimetrze
strubę tę odkreślił, wagon można było otworzyć
kiedy pociąg wjechał w las. Mawian. Z. otworzył
drzwi i skoczył w śnieg. Konwojenci to
natychmiast zauważyli zaczęli strzelać, wysko-
czyło jeszcze dwóch, ale tych natychmiast
z Tapano, Mawiana Z. przywleczono za nogi
już rano. Był tak potwornie zbity, był cały
czarny. Wszyscy dostaliśmy straszliwe bicie
bo mimo straszliwego tłoku w wagonie jeszcze
nas zepchnęli do potowy i po kolei pizerucali
na długi strome, a z dwóch bito, od tej
chwili wszyscy zarębowie dostali się pod
specjalny nadzór, było nas czterech.
Na postojach wyciągano nas i bito,
Po 10 dniach dojechalismy, gdzieś koło
Stalinogorska Pociąg stał w polu, nas wyładowa-
no, wszyscy rzucili się ~~na śnieg~~ do jedzenia śniegu.
Po dojeściu do obozu, przynajmniej (tyle co
wiem) odwaru z marmoty. Obóz był przejściowy
Nie wiem już co dano nam tam jeść, ale
woła było i nawet łaznia, odzieżalnia
(Prożurka), Po dwóch dniach uformowano
kolumny (było nas razem około tysiąca)
i ruszyliśmy do właściwego obozu (Tagier Nr 9)
Obóz był usytuowany około 1 km od Kopalni
w której mieliśmy pracować.

(5)

Kopalnia węgla brunatnego. Tutaj podulew
nas na ~~bygdali~~ Bawaku w obozie były mury
zbudowane, (podobno przez jeńców niemieckich)
z desek bez żadnego ocieplenia. Na środku stał
piec, ale nie było cymu w nim palić. Pysze były
piętrowe na cielej osoby. Tutaj nas formowano
w tzw "bygdali" wój przydziału do jakiej pracy
my zostaliśmy przydzielony do transportu
(dźwignie) Baga o którym wspominałem mimo
moich zaprzeczeń też został aresztowany i był
razem z nami, z tym że został komendantem
obozu od spraw więziń, Wyżywienie pier-
cały nas było, 750gr chleba dla pracujących
2 razy dziennie zupa "batarda" kasie z buraków
i kapusty czasem parę kartofli. Chleb był tylko
z nazwy bo porcja wyglądała jak 2 kostki masła
Muszę opisać moją pracę: Przydzielono mnie
do wybierania z wagoników na hałdzie
"parody" glina z iłem, niestety nie dało się
to wybrać i zaraz zamarzało - bo mógł być
bardzo duży. Ponieważ nie miałem na
sobie przez kartki nie ciepłego bez
kalesen w zgrabnych spodniach więc
chowałem się za wój wagonikiem od bardzo
silnego wiatru. Tu wypatrywał mnie bygdalista,
za to postawiono mnie przed sądem
"Politruk" oskarżał mnie o sabotaż

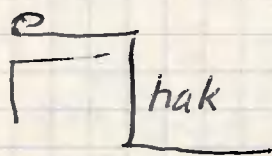
i niewdzięczność, za 1200 pułków żyta
które rząd dał dla Warszawy, za karę
zostałem zatrudniony nadole przy transporcie
wagoników od wyrobiska do windy. Zaopiekało
się 5 wagoników do liny która obracała
się w obydwie strony tj z pustymi wagonikami
- i z powrotem z pełnymi, i po drewnianych
podkładach których wogóle nie było widać
bo były w błocie. Do liny zaopiekało się
hak z hacłką i dociskało do wagonika i
presując się lina to ciągnęła, wagoniki
w chwili się wykołajały i trzeba było
samemu ich ustawiać. Najgorzej że
woda z góry poprosty się bez przerwy lała
po pięć godzin nie byłam całkowicie mokry
po godzinę pracy wyjeżdżaliśmy na
górze i tu był rozkaz konwojentów ^{natychniętych} ~~obrotu~~
siadać, po paru minutach byłam już
tylko brzytą lodu. Najczęściej zanoszono
mnie do ~~do~~ obozu bo wstać nie mogłem
Najgorzej nogi bo dzisiaj nie wiem dlaczego
je jeszcze mam bo były były zamrażały
razem z nogami, Maki to był ból przy
odmrażaniu to nie jestem w stanie napisać
Zarecy się sobie mi na całym ciele
wizody, bo w całym pracownictwie w tym
i spałem, cały czas budny i mokry
o myciu i suszeniu się nie było mowy.

(7)

Zrobił mi się olbrzymi wrzód na podudziu
moją nogę już chodząc, odwinętem spatulę
~~i jeszcze~~ i zamazatem to białem. Po kilku
godzinach miałem już zakazane. Ale tej
katoży nie mogłem już wytrzymać.

Zgłosiłem się do lekarza. Pomocnikiem feliera
był dr. Gedroń z Białegostoku, który zolxował
co ja z zobitem, najpierw mi porządnie dał po głowie
~~o powiecie~~ potem zrobił operację, i dostatek
2 dni zwolnienia. Innym razem podczas transportu
wagorików nie zauważyłem że ktoś się naciera
pięcioma dwoma wagonkami się wykołajty i ostatni
za którym trzymaliśmy hak podnosił się do
góry już byłem z ~~innym~~ ~~prawy~~ pod samym
strópnem. Nagle puściłem haka który mnie
uderzył w czoło pod samym okiem, kawałek
węgla mam jeszcze chasaj na powiece oka.
Przyszedł mój mrozy ustąpiły łatwiej było się
trochę osuszyć, i tak przetrwałem do
października 1945 r. Nie wiem dlaczego, ale
~~samej ważnych~~ wszedłem nas do wagonów
i przywieźli nas do polski. Matka dłuży
czas skrobała mi nóżem, ale wgiel był
bardzo wrosnięty w skórę i trwało to dość
długo zanim zobaczyłem białe ciasto, wazytem
45 kg chociaż wzrostu mam 178 cm. Mój
powrót zbiegł się z powrotem brata który
był wywierciony na przymusowe roboty

do Kłajpedy, Pracował u rybaka. Jak front
doszedł do moździerza, ~~on~~, a on był zatrudniony
na półwyspie (mierzeja) (~~ta wyżej~~ (ta powyżej
wisłanej) przepłynął łódką na drugą stronę
i tam został powitany przez żołnierzy radzieckich
a na wszelki wypadek wsadzili go do
twierdzy w Dyrburgu na Łotwie. Skąd
udało mu się uciec, i chwiliście w tym
samym tygodniu. Chęć podać kilka
nazwisk które pamiętam z czasów obozu.
Chalamoński z Łomży, Zimnoch, Kudziłanko,
z Białegostoku. Dużo zawdzięczam Kudziłankowi
który mną się bardzo opiekował.
Na rentę poszedłem w 1969 r. bo niezdolność
żył. po operacji wrodzi nie pozwalała
mi chodzić nogą puchła i co 2 tygodnie
kontaktowałem się do Łożka na zapalenie żył
z dokumentów pobytu w obozie mam
tylko zaświadczenie z czerwonego krzyża
ze wrocławia.



hak

K. Ziemulski